

Elwira J. Kryńska

Wiara i zwątpienie – przestrzeń życiowa dzieci „drugiej okupacji”

Kardynał Stefan Wyszyński pisał, że gdy do pokoju kobieta wchodzi, to wstać należy, choćby to była służka najmniejsza – przez szacunek dla tego wszystkiego, co kobietę czyni współpracowniczką Boga w dziele kształtowania życia ludzkiego [„Zapiski więzienne”].

Słowo wstępne

„Zawsze byłam religijna. Nie przesadnie naturalnie, ale tak zwyczajnie, powiedziałabym – po polsku. Moja wiara była bezproblemowa i ufna, granica między dobrem i złem raczej jasna, a filozoficzne roztrząsanie spraw ostatecznych obce było mojej naturze.

Nie straciłam także wiary w dobrych ludzi, nawet mimo okropnych przejść w UB i więzieniu. (...)

...rozpoczął się transport z Fordonu do Inowrocławia, do więzienia, w którym niejednokrotnie przypominałam sobie ten moment i żałowałam, że moja męka nie skończyła się właśnie tam [Fordonie] i wtedy (...) I trudno mi nazwać, to co potem nastąpiło. Nie wiem, czy to był bunt przeciw Bogu, czy utrata wiary. To było chyba jeszcze coś innego. Bo przyszły na mnie takie straszne chwile, że nie byłam już w stanie się modlić, że wszelka myśl o Bogu straciła jakikolwiek sens. Znajdowałam się w miejscu, w którym nikt nie mógł usłyszeć mojej skargi. Bóg także mnie nie słyszał. Bóg znikł, po prostu Go nie było. A może nie było go nigdy?”¹

¹ *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – Więźniów Politycznych 1944-1958*, zebrały i oprac. B. Otwinowska, T. Drzał, Pruszków 2003, t. II, s. 19-20.

Jest to fragment tragicznych wspomnień kpt. Marii Anders (pseudonim: „Lilka”, „Osa”, „33”), która była członkiem Związku Walki Zbrojnej – AK, a następnie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (dowódca w powiecie przemyskim), organizacji walczącej przeciwstawiającej się komunistycznej indoktrynacji. Za udział w nielegalnym związku młodzieżowym wraz z siostrą Danutą Stachowską (10 lat więzienia), Maria Anders została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy z Rzeszowa na sesji wyjazdowej w Przemyślu, na 12 lat więzienia. Ich matka, Helena Anders, nie przeżyła tego szoku, po uwięzieniu córek – zmarła.

Maria Anders, po więzieniach w Krakowie i Przemyślu, została przewieziona do Fordonu, gdzie przebywała w suterenie, a następnie do ciężkiego więzienia w Inowrocławiu. Tu spędziła 18 miesięcy w izolatce pozbawiona kontaktów ze światem zewnętrznym, w głodzie i chłodzie. Po pewnym czasie powróciła do Fordonu, skąd wyszła w sierpniu 1955 roku na skutek rewizji nadzwyczajnej. Przez dwa lata po wyjściu z więzienia nie mogła dostać żadnej pracy. Ostatecznie pracowała w Spółdzielni Przemysłu Spożywczego w Krakowie, skąd odeszła na emeryturę. Zmarła 12 września 2000 roku².

Tak tragiczny los był udziałem wielu polskich kobiet i matek, a także ich dzieci – więźniów politycznych lat 1945-1956. Była to przestrzeń życiowa wyznaczona przez władze partyjno-państwowe Polski Ludowej, narzucające „moralność socjalistyczną” i „stalinowski dyskurs o istocie ludzkiej”. Dobro „ludowej ojczyzny”, służące przyszłemu szczęściu „światowego proletariatu”, było jedynym, słusznym punktem odniesienia i jedynym obiektem najszlachetniejszych uczuć jednostki. „Rodzina przestawała być – w założeniach teoretyków «nowego porządku» – najważniejszym środowiskiem życia i rozwoju istoty ludzkiej. Wyznaczono jej rolę jedynie «podstawowej komórki społecznej»³.

Tych, którzy nie poddawali się „inżynierii dusz” uznano za wrogów „ludowej ojczyzny”. Istnienie bowiem wroga było istotą „nowego porządku” i totalitarnej militaryzacji rzeczywistości. Ujmowanie wszelkich działań w kategoriach wojennych podsycalo atmosferę nieustannej walki i ułatwialo władzy stosowanie różnorodnych socjotechnik znie-

² Ibidem, s. 213-214.

³ R. Czaplińska, *Z Archiwum Pamięci... 3653 więzienne dni*, K. Szwagrzyk, J. Żegadło (red.), Wrocław 2003, s. 16.

wolenia społeczeństwa. Paradoksalnie „na głównej linii frontu” wojny dyktatorskiego systemu z człowiekiem znalazły się też dzieci. Po raz kolejny okazało się, że losów dzieci nie można oddzielić od losów matek i kraju. Otaczająca rzeczywistość, określone wydarzenia społeczno-polityczne wyznaczyły granicę życia między wiarą i zwątpieniem.

Mimo przemocy ideologicznej i doświadczanego nieustannie stanu zagrożenia, a także sytuacji społecznej zniekształcającej życie psychiczne i moralne, istniała wiara w drugiego człowieka „nawet mimo okropnych przeżyć w UB i w więzieniu. Trafiałam na takich, którzy chcieli i umieli mi pomóc w różnych chwilach i nigdy nie twierdziłam, że wszyscy ludzie są zli i podli. Potrafiłam też przebaczać, chociaż nie z chrześcijańską łagodnością i pokorą. Pod tym względem miałam duszę «wojskową»”⁴.

Były też jednak i chwile zwątpienia, gdy pozbawiono dzieci i ich matki, rodziny szansy na wykorzystanie naturalnego mechanizmu wypierania negatywnych doświadczeń, usuwania z pamięci zła i osiągnięcia moralnego choćby zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Jak pisze Wiesław Theiss w *ZNIEWOLONYM DZIECIŃSTWIE* – „... w ten sposób totalitaryzm dopisywał kolejny segment do zbiorowej trajektorii deportacji – segment «wymuszonego milczenia»”⁵. „Zbiorowa trajektoria”⁶ po 1945 roku wciąż deformowała biografie dziecięcych więźniów oraz ograniczała ich potencjał rozwojowy.

(...)

Po bezkresach historii

krąży widmo

widmo nieokreśloności (...)

⁴ *Zawołać po imieniu...*, zebrali i oprac.: B. Otwinowska i T. Drzał, op. cit., s. 19.

⁵ W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1999, s. 39.

⁶ Wywiezieni w głąb Rosji ludzie, znaleźli się w okolicznościach typowych dla „skrajnej sytuacji”, i to w jej ekstremalnej postaci, włącznie z ustawicznym zagrożeniem życia oraz bezsilnością i nieznanym czasem trwania.

W koncepcji Gerharda Reimanna i Fritza Schutzego ten typ zjawisk jest określony mianem trajektorii. Najkrócej biorąc to metaforyczne pojęcie, nawiązujące do toru lotu pocisku czy linii biegu statku kosmicznego, oznacza „bezdładne procesy społeczne w ogólności, takie, które wywołują cierpienie”. Trajektoria burzy, obraca w niwecz istniejący porządek „zewnątrzny” oraz „wewnętrzny”, dezorganizuje świat społeczny oraz degraduje jednostkę – po utratę tożsamości włącznie. Jest to proces narastającego cierpienia i bezład. Cyt. za: W Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, op. cit., s. 37.

Jak trudno ustalić imiona
wszystkich tych co zginęli
w walce z władzą nieludzką

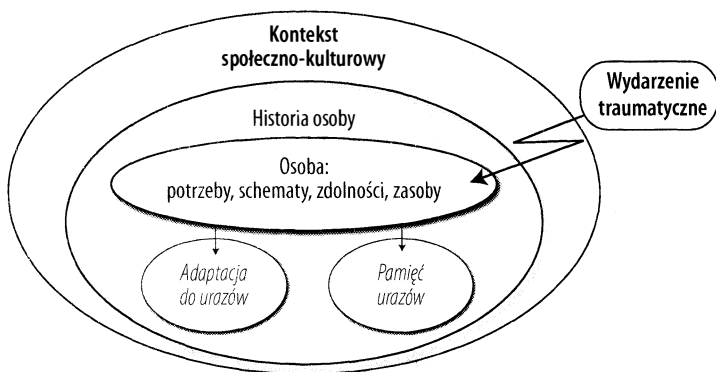
dane oficjalne
pomniejszają ich liczbę
raz jeszcze bezlitośnie
dziesiątkują poległych (...)

musimy zatem wiedzieć
policzyć dokładnie
zawołać po imieniu
opatrzeć na drogę (...)

Zbigniew Herbert, PAN COGITO O POTRZEBIE ŚCISŁOŚCI

Czas na swego rodzaju „zbiorową terapię” nadszedł późno, po transformacji społeczno-politycznej 1989 roku, ale nie dla wszystkich, wciąż bowiem traumatyczne przeżycia dzieci więziennych i tych pozostałych poza więziennymi murami czeka na relację i rzetelny opis. Udało się „zawołać po imieniu”: kobiety – żołnierzy polskiej sprawy, uczestniczki pierwszej i drugiej konspiracji, „i tej trzeciej więziennej, bez wątpienia najtrudniejszej, a dla wielu najdłuższej!”⁷.

Schemat 1. Schemat sytuacji traumatycznej [McCann, Pearlman, 1990]



Źródło: zestawienie własne

⁷ *Zawołać po imieniu...*, zeebrały i oprac.: B. Otwinowska, T. Drzał, op. cit., t. I, s. 9.

Na pytanie – dlaczego ten więzienny apel ograniczono jedynie do kobiet? Odpowiadają, iż w trakcie walk konspiracyjnych i na ławach sądowych byli razem, mężczyźni i kobiety. „Ale lata więziennej egzystencji trzeba było przeżyć osobno, w innych, choć tak podobnych miejscach i warunkach, w nowych wspólnotach, często przypadkowych, które należało jednak przyjąć jako nowe zadanie i nową formę życia”⁸.

Wyroki w „majestacie prawa”

Analizując zagadnienia związane z podziemiem niepodległościowym nie sposób pominąć kwestię odpowiedzi na pytanie, czym były wydarzenia lat 1944-1956. Według Adama Strzembosza z prawnego punktu widzenia terytorium powojennej Polski w latach 1944-1956 znajdowało się w stanie sowieckiej okupacji wojennej⁹. Pojawiają się też głosy, aby okres po powstaniu PKWN traktować jako okupację w czystej postaci¹⁰. Komuniści bowiem zdołali włączyć w walkę o „Polskę Ludową” wielu ludzi z różnych warstw społecznych. Wiosną 1945 roku PPR miała 300 tysięcy członków, a 1948 roku już 900 tysięcy. Podziemie niepodległościowe zwalczali Polacy pracujący w UB, MO, pełniący służbę w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) czy ORMO¹¹.

Władze partyjno-rządowe stosowały hasło: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Stąd też sądy wyrokowały w sprawach politycznych na podstawie niesłuchanie represyjnych przepisów prawnych. W rezultacie w latach 1944-1956, jak wynika z materiałów źródłowych opracowanych przez Jerzego Pruszyńskiego, aresztowano około 300 tysięcy ludzi, których skazano na długoletnie wyroki więzienia. Karę śmierci orzeczono w ponad 6 tysiącach przypadków¹².

⁸ Ibidem.

⁹ *Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944-1956*, R. Wnuk (red.), Warszawa – Lublin 2007, s. XXXIV.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Katalog wystawy: *Zbrodnie w majestacie prawa (1944-1956)*, materiały zestawili: J. Pruszyński, s. 6, Sesja naukowa i wystawa – 3 grudnia 2003 r., UwB WPiP.

Wszystko odbywało się w majestacie prawa. Wprowadzono specjalne ustawodawstwo karne, które pozwalało orzekać przed sądami wojskowymi wobec osób cywilnych, młodzieży, a nawet dzieci.

Tabela 1. Młodociani więźniowie polityczni w Polsce

Rok	Liczba więźniów młodocianych w Polsce	W tym politycznych
1951 (grudzień)	5384	2347
1952 (grudzień)	3251	1353
1953 (lipiec)	5103	1055
1954 (styczeń)	5414	1327

Źródło: K. Szwarzgryk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951-1955*, Wrocław 1999, s. 73

Młodych „przestępców politycznych” osadzano po wyrokach w więzieniach i obozach pracy. Kierowano ich m.in. do ośrodków poprawczo-wychowawczych w Iławie, Jaworznie, Sośnicy, Wesolej, a dziewczęta do więzienia dla młodocianych kobiet w Bojanowie. Dla młodocianych utworzono także specjalne oddziały w dużych więzieniach w Białymstoku, Rawiczu (męskie), Fordonie (żeńskie) i Sztumie.

Warunki odbywania kary w więzieniach dla dziewcząt i młodych kobiet w Bojanowie i Fordonie były wyjątkowo ciężkie, porównywalne z więzieniami dla mężczyzn w Rawiczu czy Wronkach. Łącznie jesienią 1950 roku w więzieniach polskich przebywało 1556 dziewcząt i 10 902 młodych mężczyzn i chłopców¹³.

Więzione w Fordonie

Wiele jest na polskiej ziemi miejsc narodowego cierpienia, doświadczanego w trudnych latach powojennych. Fordon jest miejscem cierpienia szczególnego. Cierpienia polskich kobiet i polskich dzieci.

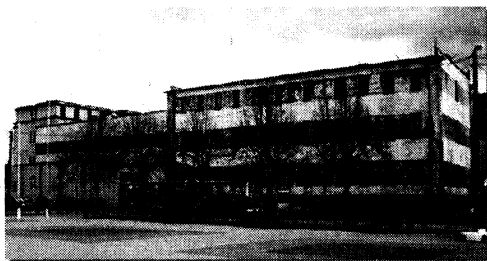
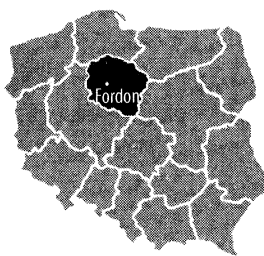
Fordon, jako centralne więzienie dla kobiet skazanych w czasach stalinowskich za tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne, albo inaczej – antypaństwowe funkcjonował od jesieni 1945 roku do jesieni 1956 roku.

¹³ Por.: *Terror i konspiracja. Młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945-1956*, E. J. Kryńska, S. Mauersberg (red.), Białystok 2004, s. 12.

„Do końca życia nie zapomnę tej podróży – mówi Alicja skazana na karę śmierci, zamienioną na dożywocie za udział w działalności WiN-u.

Siedziałyśmy w małych klatkach, dziecko trzymałam na kolanach. Na zewnątrz minus 20, my w drewniakach. Do Fordonu dotarliśmy o trzeciej, czwartej nad ranem. Czekaliśmy do szóstej aż nas przyjmą. Dali nam tylko wiadro gorącej wody. Potem rozebrali do naga. Ciepła kąpiel i zaraz potem nieogrzewane cele, mróz, grzałyśmy się plecami. Odebrali mi dziecko¹⁴.

Ilustracja 1. Zakład Karny Bydgoszcz-Fordon oraz jego lokalizacja na mapie Polski



Źródło: opracowanie własne

Zakład Karny Bydgoszcz-Fordon znajduje się w Bydgoszczy przy ul. Rynek 8. Wybudowane pod koniec XVIII wieku jako magazyn, później komora celna, w 1853 przekształcone w więzienie dla kobiet, filię zakładu karnego w Koronowie. Od roku 1920 było to ciężkie więzienie dla kobiet z wyrokami co najmniej 3-letnimi, również podczas okupacji niemieckiej zaliczane było do ciężkich więzień karnych. W styczniu 1940 roku więzienie zostało przez władze niemieckie zamienione na ciężkie więzienie karne dla kobiet. Przez to więzienie do stycznia 1945 roku przewinęło się około 6300 kobiet, w tym kilkadziesiąt działaczek podziemia konspiracyjnego. Osadzano w nim wyłącznie Polki i Żydówki. Również w czasie stanu wojennego po 1981 wykorzystano to więzienie do internowania grupy kobiet z „Solidarności” z Gdańska, Torunia i Bydgoszczy. [„Gazeta Pomorska”, 14.07.1938 r].

¹⁴ T. Modelski, *Mama do ciebie wróci*, „Twój Styl” 2007, nr 7(204), s. 32.

„Fordon. Dziesięć minut jazdy samochodem z Bydgoszczy, po dobrej szosie, w stronę Chełmna. Miasteczko kilkutysięczne, żyje z tartaku, kilku cegielni, fabryki win i... więzienia. Słynne jest to więzienie. W dziedzinie więziennictwa kobiecego odgrywa ono tę samą rolę, co w dziedzinie więziennictwa męskiego Święty Krzyż”.

W okresie stalinowskim do więzienia w Fordonie trafiały kobiety skazane przez Wojskowe Sądy Rejonowe.

Po 1945 roku w więzieniu tym, przetrzymywano od 750 do ponad 900 kobiet. Było to więzienie stale przepełnione, bowiem w celach więzienia przewidziano miejsc na 266 osób, gdy tymczasem osadzonych było trzykrotnie więcej. Wśród tej olbrzymiej rzeszy więźniarek skazanych przez Wojskowe Sądy Rejonowe były kilkunastoletnie dziewczęta i bardzo młode kobiety oskarżone za udział w konspiracyjnych organizacjach młodzieżowych, np: nielegalnych organizacjach harcerskich (m.in. Bi Pi), Niepodległość (NIE), Wolność i Niezawisłość (WiN).

Jak wspomina Maria Andrysiak z d. Szajek, wstąpiła do powstałej w Buku nielegalnej organizacji harcerskiej „Bi Pi” pod koniec 1949 roku. Miała wówczas 16 lat, wraz z nią wstąpiło do „Bi Pi” kilka innych koleżanek „by nadal stać na straży starej ideologii harcerskiej, walczyć z «nowym harcerstwem»”¹⁵. W marcu 1950 roku zostały aresztowane, gdy trafiły do Fordonu miały po 17 lat. Przydzielono je do 40-osobowej celi, w której były też więźniarki „starsze”. Później, ale jeszcze w 1950 roku, była już cela „Małolatek”¹⁶.

Wymierzano im wyroki od kilku lat pozbawienia wolności do dożywocia, a nawet kary śmierci. Wyroki te były niewspółmiernie wysokie do popełnionego czynu (roznoszenie ulotek antypaństwowych i prasy konspiracyjnej, mówienie prawdy, czy brak woli udziału w zgromadzeniach organizowanych przez formalną władzę).

Niestety liczba zgonów wśród osadzonych w Fordonie kobiet była znacznie wyższa niż by to wynikało z faktu pozbawienia je życia spowodowanego wykonaniem wyroku kary śmierci. Wiele bowiem kobiet zmarło i doznało uszczerbku na zdrowiu ze względu na ciężkie, wyniszczające warunki więziennego życia.

¹⁵ *Zawołać po imieniu...*, zebrali i oprac.: B. Otwinowska i T. Drzał, op. cit., t. I, s. 27.

¹⁶ *Ibidem*, s. 28.

Przetrzymywane w Fordonie kobiety, wspominają, iż nieustannie odczuwały brak powietrza spowodowany zatłoczeniem cel, były chronicznie niedożywione, karmione zepsutymi produktami, a do tego panowało przerażające zimno i więcej niż zły stan sanitarny, co przy braku opieki lekarskiej było przyczyną wielu chorób. Prócz epidemii tyfusu jaka wybuchła w Fordonie, najobfitsze żniwo zbierała gruźlica, a także choroby wynikające z obniżenia odporności organizmu¹⁷.

„Przeźrenie nie do zniesienia”

Los kobiet Fordonu i ich dzieci jest bardzo instruktywną reprezentacją losu kobiet – więźniów politycznych, choć jak sądzą historycy środowisko kobiet w grupie więźniów politycznych wynosi około 10%. Niezależnie od danych statystycznych, losy – to zawsze nurt życia poszczególnych ludzi, ich koleje życia, bieg wydarzeń¹⁸, ich decyzje, powiązania, emocje i poglądy, ich dramaty i osiągnięcia. Te indywidualne dzieje są świadectwem nierzadko tragicznej historii, mówiącej „o wydarzeniach, ale także o reakcji polskiego narodu na doświadczenie wojny i powojennego podziału i zniewolenia Polski”¹⁹. Nasuwa też pewne obserwacje dodatkowe, wynikające z ról, jakie kobiety odgrywały w walce o niepodległość oraz funkcji, którą pełniły w rodzinie. Wylaniający się obraz, jest ilustracją ogromnego patriotyzmu i heroizmu kobiet biorących udział w konspiracji przeciwko rozszerzającemu się komunizmowi. Jest też tragiczną egzemplifikacją losów dzieci, których los był niejako epigoński.

Wśród kobiet zamężnych osadzonych w Fordonie niemal stale przebywała grupa kobiet z małymi dziećmi, najczęściej urodzonymi w więzieniu.

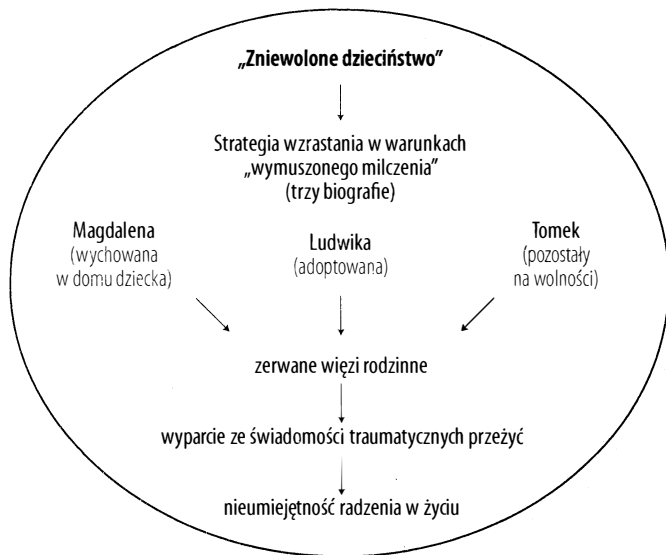
„Alicja za kratami spędzi dziewięć lat. Jej syn Staś przychodzi na świat zdrowy, doskonale się rozwija. Przez osiem miesięcy Ala ma go przy sobie w dwudziestoosobowej celi – Nie da się opowiedzieć, ile

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 350.

¹⁹ *Zawołać po imieniu...*, oprac.: B. Otwinowska, T. Drzał, op. cit., t. I, s. 11.

Schemat 2. „Zniewolone dzieciństwo”. Strategia wzrastania w warunkach „wymuszonego milczenia”



Źródło: zestawienie własne

człowiek może przeżyć. Nie tylko ja miałam dziecko, obie koleżanki ze szpitalnej celi urodziły. Dzieci bawiły się razem²⁰.

Warunki więzienne zimno i stałe niedożywienie powodowało, iż dzieci podobnie jak matki często chorowały. „Słyszałam, jak Staś krzyczał chory (...) W ciągu trzech tygodni został z niego szkielet. (...) Staś jest w agonii, walka o życie trwa kilka tygodni”²¹. Stasia udało się uratować tylko dzięki temu, że zaopiekowała się nim siostra aresztowanej. Najgorszy był los dzieci, których matki umierały z wycieńczenia bądź w wyniku ciężkiej choroby. Najczęściej dzieci te trafiały do domu dziecka. Paradoksalnie pobyt w tej państwowej instytucji opiekuńczej wspominają jako znośny. Na przykład Magdalena, która trafiła w wieku dwóch lat do prowadzonego przez zakonnice siero-

²⁰ Ibidem, s. 32.

²¹ Ibidem, s. 32.

cińca w Łabuniach, wspomina – „Tam odkryłam, że świat jest duży. – Nie było muru, było widać pola, horyzont. Panicznie bałam się przestrzeni, sikałam w majtki, kiedy wychodziliśmy na spacer”²². Jak wynika ze słów Magdy trauma związana z pobytem w więzieniu była ogromna. Jednakże koszmar Magdy, nie zakończył się. Po śmierci ojca po raz drugi trafiła do domu dziecka, ale tam gdzie trafiła „nie było już zakonnicy. I wszystko było odwrotnie niż mówił ojciec”²³. Magda dowiedziała się, że jej rodzice to bandyci, bo występowali przeciwko państwu. Na apelach słuchała o ich zdradzie, a wychowawcy straszili ją poprawczakiem. Kiedy opuściła dom dziecka, nie umiała gotować, prac, ani obchodzić świąt. Nie umiała być dobrą matką, podobnie jak i jej rodzeństwo. Nigdzie nie mogli się uczyć i znaleźć pracy. Dzieje ich rodziców trafiały za nimi wszędzie. Postanowili, więc, że będą mówili, że ich rodzice zginęli w wypadku. Przez wiele lat wyparła z pamięci swoją prawdziwą historię. Jednak na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy można było otwarcie mówić o powojennej historii Polski, powróciła do swojej przeszłości. Odnalazła kobietę, która karmiła ją piersią i kobiety, które się nią zajmowały w więzieniu w czasie choroby matki. Jedna z nich nawet jej dziękowała, że kiedy jej mama umarła, ona wzięła mamy pelisę i dzięki temu przeżyła. Pelisa była dla niej kocem, ubraniem i siennikiem. Magda tych emocji nie wytrzymała, trafiła do szpitala z długotrwałą depresją. Lekarz kazał jej „zerwać z tymi ludźmi, nie spotykać się z nimi, nie wracać do historii – mówi – dziś o tym opowiadam, ale naprawdę, jak kiedyś chcę zapomnieć”²⁴.

Stąd też nierzadko umierające matki z radością przyjmowały informację, że ich dziecko będzie adoptowane. „Umierająca Zosia była szczęśliwa, że jej córka nie pójdzie do domu dziecka, tylko do adopcji. Do porządnych ludzi”²⁵. Zosia zdecydowała się oddać córkę Hołubowiczom, którzy przyjeżdżali do więzienia w Fordonie i bawili się z córką Zosi – Ludwiką, aż do śmierci Zosi. Hołubowiczowie powiedzieli Ludwice, że jest dzieckiem adoptowanym, wówczas,

²² Ibidem, s. 34.

²³ Ibidem, s. 36.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 34.

gdy skończyła 18 lat. Opowiedzieli jej historię Zosi. Jak wspomina Ludwika, „właściwie przeszłam nad tym do porządku, bardzo kochałam rodziców, nie potrzebowałam wiedzieć więcej”²⁶. Dopiero po wielu latach Ludwika wraz z własną córką Heleną (imię po adopcyjnej matce) postanowiła odszukać grób Zosi. Poszukiwania rozpoczęto od ustalenia aktu urodzenia Zosi i aktu adopcji Ludwiki. Dopiero wtedy córka poznała datę urodzenia swoich biologicznych rodziców. Jednakże grobu Zosi nie udało się odnaleźć. Helena, córka Ludwiki, „kładzie kwiaty pod murem więzienia w Fordonie. Ludwika na cmentarzu od dawna stawia trzy świeczki, ojcu, i dwóm matkom. Teraz przynajmniej wie, kiedy wszyscy mają urodziny”²⁷.

Niejednokrotnie bezpieka posługiwała się dziećmi do szantażu wobec ich matek, np. wymuszając przyznawanie się do winy i podpisanie oświadczenia lojalności wobec obowiązującej władzy.

Wśród więźniarek Fordonu były również kobiety, które miały w chwili aresztowania małe dzieci, często musiały znosić kilkuletnie rozstania i niepokój o ich los. Nierzadko tragiczny. Pozostawione na wolności dzieci najczęściej trafiały do domów dziecka lub przymusowo do rodzin zastępczych.

Kiedy aresztowano Annę, jej syn Tomek miał rok i dziewięć miesięcy, został z babcią. Jak wspomina Anna, śledztwo nie było nawet brutalne, ale gdy śledczy w czasie przesłuchania powiedział, że jeżeli nie będzie współpracowała to, „aresztujemy twoją matkę, a dziecko pójdzie do domu dziecka” – przeraziła się. Anna po zaskarżeniu wyroku przez prokuratora, otrzymała wyrok ośmiu lat. Wyszła na wolność po ponad pięciu latach. W trakcie zabawy synek uderzył ją w bliźnę po amputowanym palcu. Gdy babcia zwróciła uwagę, aby uważał, bo mamę boli – odpowiedział „Dobrze ci tak (...) Bo jak się walczyło z Niemcami, to się idzie do więzienia”²⁸.

Dzieciom i kobietom więzionym przez komunistów przyszło zapłacić olbrzymią cenę. Większości kobiet brutalnie odebrano dzieci i skazano na macierzyństwo za kratami, natomiast dzieci wyrwano

²⁶ *Ibidem*, s. 36.

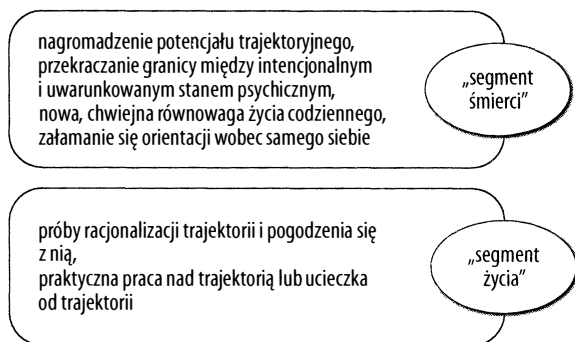
²⁷ *Ibidem*, s. 36.

²⁸ *Ibidem*, s. 29.

z domu rodzinnego i „pozbawiono całkowicie własnej woli”²⁹, powodując, iż żyły w obszarze cierpienia i śmierci. Skutki życia w „skrajnej sytuacji” i zerwanych więzi odbijały się też w życiu dorosłym. Wcześniejsze „zniewolenie” powodowało „chwiejność równowagi życia codziennego, załamanie orientacji wobec samego siebie, próby racjonalizacji trajektorii i pogodzenia się z nią”³⁰.

Mimo utraty wpływu na bieg wydarzeń i własne życie, to właśnie te dzieci i matki dały świadectwo swej wielkiej odwagi, dojrzałości i odpowiedzialności za kraj, dały świadectwo wierności Rzeczypospolitej.

Schemat 3. Sekwencje trajektorii (uogólniona koncepcja trajektorii, Rejman, Schulze, 1992)



Źródło: zestawienie własne dokonane na podstawie pracy: W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, op. cit., s. 37-38

W latach 1988-1989 w bydgoskim Fordonie zniszczone zostały więzienne akta. Ale pozostała o nich pamięć, jak mówi prof. Barbara Otwinowska o czasie spędzonym za kratami – „Umiałyśmy się przyjaźnić. Im bardziej się cierpiało, tym silniejsze były te więzy”.

Tomasz Ochowski, dr psychologii z Uniwersytetu Warszawskiego prowadzący badania nad stalinowskimi represjami, więzienne doświadczenia matek nazwał horrendalnymi. „– Nie ma dla nich porównania w całej historii polskiego więziennictwa. Matki, które dawniej pod nieobecność represjonowanych, wywożonych na Sybir

²⁹ W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, s. 26.

³⁰ Ibidem, s. 38.

Fotografia 1. Odznaczenia kobiet w Kancelarii Prezydenta



Źródło: Kancelaria Prezydenta RP

ojców były ostojami rodzin, po raz pierwszy stały się celem represji. To mówi coś o tamtym systemie, dla którego nie było żadnej świętości i kultury”. Zwrócił też uwagę na to, iż matki, mimo skrajnych przeciwności, z reguły dawały sobie radę i z powodzeniem wychowywały swoje dzieci. Wiara w Boga, dialog i specyficzne przeżywanie spotkania z Nim dodawały im sił w pokonywaniu traumy. Przyświecało im *credo* z wiersza jednej z więźniarek: „nam, córom powstańców nie złamiecie ducha!”.

Przybliżone dane dotyczące kobiet więzionych przez komunistów mówią o około 5 tysiącach osób. W procesach rozmaitych organizacji niepodległościowego podziemia po drugiej wojnie kobiety występowały bardzo często, były to żony skazywanych na śmierć patriotów.

Prezydent Lech Kaczyński, w maju 2007 z okazji Święta Matki, odznaczył bohaterskie kobiety, które walczyły o wolność z komunistycznym reżimem kawalerskimi i komandorskimi Orderami Odrodzenia Polski. Otrzymało je 45 kobiet, w tym 26 pośmiertnie. W imieniu zmarłych odznaczenia odebrali najbliżsi.

„– Od prawie dwóch lat próbujemy tutaj, w tym Pałacu, a jeszcze dłużej w innym miejscu, w urzędzie prezydenta Warszawy, przywracać pamięć o latach walki naszego narodu o niepodległość – mówił w trakcie uroczystości prezydent. – Wszyscy wiemy, to na szczęście w Polsce jest wiedza dość powszechna, jaką rolę w tej walce odegrały kobiety. W partyzantce, w Powstaniu Warszawskim, w systemie łączności, jako sanitariuszki, a niekiedy po prostu bezpośrednio na polu bitwy. To jest rola w historii rzadko powtarzalna, za to należy się szczególny szacunek, szczególna pamięć, szczególne przywiązanie”.

W trakcie uroczystości aktorki Maja Komorowska, Anna Dymna i Gabriela Kownacka odczytały fragmenty wspomnień i wiersze napisane przez więźniarki. W Sali Kolumnowej można było obejrzeć poświęconą kobietom część wystawy „W walce z władzą nieludzką. Żołnierze Drugiej Konspiracji. Procesy polityczne lat 1944-1956”. Przedstawione były tam m.in. sylwetki niektórych odznaczonych kobiet.

„Wreszcie ktoś nas docenił”.

